



— DANIEL KURR

Pół wieku w firmie: "TRUMPF to mój drugi dom".

Gdy Jürgen Brandt opowiada o swoim życiu zawodowym, jedna fascynująca liczba następuje po drugiej: 74 prototypy, 18 krajów i ponad 20 000 pamiątkowych zdjęć. Nic dziwnego, ponieważ jego 50-letnia kariera w firmie TRUMPF obejmuje połowę całej historii istnienia firmy. Spotkanie z kimś, kto zna maszyny firmy zaawansowanych technologii jak w własnej kieszeni.

Duża czarna brama roletowa ma około czterech metrów szerokości i pięciu metrów wysokości. Nie da się jej przeoczyć podczas wizyty w budynku rozwojowym TRUMPF w siedzibie głównej w Ditzingen. Obok bramy wisi mały czytnik kart. Kiedy pracownik TRUMPF wyciąga swoją firmową kartę identyfikacyjną, prawie wszyscy słyszą ten sam dźwiękowy komunikat. Jeśli czytnik miga na czerwono, oznacza to odmowę dostępu. Tabliczka obok bramy wyjaśnia, dlaczego wiele osób nie może tu przejechać. Widnieje na niej napis "Obszar eksperymentalny – zakaz wstępu i fotografowania". To tutaj TRUMPF bada przyszłość swoich technologii.

Teraz tylko telefon do Jürgena Brandta może pomóc dostać się na drugą stronę bramy. Tuż po odłożeniu słuchawki czarna brama podnosi się do góry. Za nią znajduje się duża hala z około 25 maszynami TRUMPF. Maszyny do cięcia laserowego, spawarki, giętaraki można raczej odgadnąć niż oglądać, ponieważ pracownicy rozebrali je na części pierwsze. We wszystkich zakamarkach trwa skracanie, montaż i testowanie. Jürgen Brandt uśmiecha się i macha, jakby chciał powiedzieć: "Chodź, nie wstydź się".





Zna się na rzeczy: Jürgen Brandt pracuje w firmie TRUMPF od 50 lat, z czego 40 lat w dziale testowania w Ditzingen.

— Ożywianie maszyn TRUMPF

Laboratorium testowe TRUMPF i budowa prototypów to królestwo 65-latk. I tak jest już od prawie pięciu dekad. "W tym roku obchodzę 50-lecie pracy w firmie", mówi z dumą i rozgląda się dookoła: "Znam tu każdy zakamarek, a co ważniejsze, każdy maszyn". We wrześniu 1973 r. rozpoczął praktykę jako mechanik budowy maszyn w firmie TRUMPF. Od tego czasu ten rodzinny człowiek nie opuścił swojego rodzinnego miasta Ditzingen, a już na pewno nie "swojego TRUMPFa". Jürgen Brandt umie się: "Moi koledzy ze szkoły cięgle zmieniali pracodawców. Był może ich praca była po prostu nieciekawa. W moim przypadku zawsze było różnorodnie. Przez te wszystkie lata nie miałem ani jednego dnia, by szukać gdzie indziej".

Majsterkowanie, wypróbowywanie rzeczy i po prostu ich robienie – to było credo Brandta od pierwszego dnia. Obszar eksperymentalny był i jest do tego odpowiednim miejscem. Przeniósł się tutaj bezpośrednio po zakończeniu nauki zawodu i początkowo pracował jako tokarz i frezer. Później został brygadziście, następnie kierownikiem zespołu, a obecnie jest koordynatorem ds. wycinarek laserowych do cięcia na płasko. "Od 1982 roku do dziś pomogłem 74 maszynom TRUMPF pojawić się na świecie" – mówi Brandt, wskazując na listę z Excela, którą trzyma w ręku. Udokumentował na niej dokładnie, w którym roku on i jego koledzy pracowali nad daną innowacją maszynową. Na liście tej można znaleźć pierwszy hydrauliczny głowicę wykrawającą, pierwszy laser CO₂ lub pierwszy wycinarkę laserową do cięcia na płasko z laserem na ciele stałym. "Obecnie w firmie TRUMPF nie ma maszyny, z którą nie miałbym do czynienia", mówi z zadowoleniem jubilat. Budował maszyny, testował je, szukał usterek, ulepszał, wносił nowe pomysły, a nawet ubiegał się o patent. Zawsze w ścisłym porozumieniu z programistami i projektantami, ale także zawsze z myślą o kliencie i pracownikach serwisu. Jürgen Brandt potrzebuje w swojej pracy wszechstronnego spojrzenia.



Jeśli chodzi o technologię maszyn TRUMPF, majsterkowicz Jürgen Brandt



Rozkoszowanie się dawnymi czasami: przez wiele lat w firmie TRUMPF



jest w swoim żywiole.

wykonano tysiące pamiątkowych zdjęć.



Jürgen Brandt spogląda na zdjęcie z 1985 roku: tutaj instaluje maszynę TRUMPF dla klienta.

36 gigabajtów wspomnień

Pośrodku hali eksperymentalnej znajduje się prostokątny kontener z oknami. Rzut oka przez szybę ujawnia, że zwykle odbywają się tu spotkania. Pomieszczenie jest stonowane. Duży stół, kilkanaście krzeseł wokół niego i ruchomy ekran z przodu. Jürgen Brandt rozłożył na stole niezliczone ilości zdjęć. Oto jego historia w TRUMPF na zdjęciach. "Ale to nie wszystko", mówi, otwierając laptopa i klikając kilka folderów oznaczonych poszczególnymi latami: "Mam zdjęcia z budowy prototypów, moich pobytów za granicą i mojej obecności na targach", mówi. Na dysku znajduje się ponad 20 600 plików i 36 gigabajtów danych.

Podróż po świecie z zestawem narzędzi

Najważniejsze z jego kolekcji zdjęć: wspomnienia z 17 krajów, w tym Australii, RPA, Singapuru i USA, do których podróżował w ramach współpracy z TRUMPF. "Właściwie moje miejsce pracy znajdowało się w hali testowej w Ditzingen. Ale ponieważ tak dobrze znamy maszyny TRUMPF, koledzy z serwisu zawsze kontaktowali się ze mną, gdy byli zagubieni". Jürgen Brandt był szczególnie znany w jednej dziedzinie: był ekspertem w dziedzinie awarii maszyn. Jeśli gdziekolwiek na świecie doszło do kolizji między blachą a głowicą tnącą na maszynie, musiał się w to zaangażować. Czasami także ku niezadowoleniu swoich szefów. "Pracownicy serwisu zadzwonili do mnie i powiedzieli beztrzęsoko 'Jürgen, wygraję wycieczkę', po czym po prostu jechałem. Często nawet nie wiedzieliśmy dokładnie, dokąd leć, po prostu odlatywałem" – wspomina Brandt. W ten sposób okrążył pół świata.



Jedno z najstarszych zdjęć w kolekcji Jürgena Brandta: młody operator tokarki podczas produkcji w 1980 roku.



Wzmocnienie przyjemności: "Kiedy gotowaliśmy dla naszych kolegów na stoisku na targach", wspomina Jürgen Brandt (po lewej) i śmieje się.





Jürgen Brandt czasami nie le się napocił podczas swoich zagranicznych zadań – tak jak w Singapurze w 2005 roku.



Jürgen Brandt (czwarty od prawej) jest miłośnikiem gry na perkusji: w 1981 roku odwiedził filię TRUMPF w USA wraz z Klubem Muzycznym Musikverein Ditzingen – ku uciesze Bertholda Leibingera (trzeci od lewej), ówczesnego szefa TRUMPF.

— Ciężko jest się pojechać

Jürgen Brandt uwielbia przygody za granicą, ale docenia również dobrą współpracę na miejscu. "Wciąż pamiętam, jak nasz ówczesny szef, Berthold Leibinger, odwiedzał moje stanowisko pracy. Chciał wiedzieć, kiedy następną maszyną będzie gotowa, w końcu od tego zależy biznes" – mówi Brandt. Do dziś nigdy nie znudziło mu się podejmowanie nowych wyzwań każdego dnia. "Dla mnie problemy nie istnieją, są tylko rzeczy, które nie działają w 100 procentach. Jestem majsterkowiczem, który jest szczęśliwy tylko wtedy, gdy znajdzie rozwiązanie" – mówi z uśmiechem. Wskazuje na maszynę do cięcia laserowego, która stoi w hali eksperymentalnej. W jej przypadku pracuje nad optymalizacją przebiegu kabli dla ukłonnej geometrii trójce. To prawdopodobnie jeden z jego ostatnich projektów. W październiku przechodzi na emeryturę.

"Oczywiście, że się cieszę, w pewnym momencie przychodzi taki czas. Mam pięcioro wnucząt, pasjonują się grą na perkusji i lubią majsterkować w domu. Ale TRUMPF to mój drugi dom. Cój dla TRUMPF", mówi wyraźnie wzruszony i uśmiecha się: "Nie znam innego sposobu, jak codzienna jazda rowerem do TRUMPF". Składa stos zdjęć na stole, zamyka zdjęcia na laptopie i idzie w kierunku czarnej bramy roletowej. Naciska przycisk otwierania, a czarna brama roletowa unosi się do góry. Brandt przechodzi przez nią i mówi: "Czasami powinienem być cieszyć się moim czasem spędzonym tutaj jeszcze bardziej". Po kilku sekundach rozlega się typy dźwięk: czarna brama zamyka się za Jürgenem Brandtem. A hala eksperymentalna jest ponownie zamknięta.



DANIEL KURR
TRUMPF GROUP COMMUNICATIONS

